

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne.

W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatki poranne przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI

Dodatek poranny.

Dziś: Kunegundy Cesarzowej.
Piątek: Kazimierza Królewicza.
Sobota: Teofila Biskupa.
Niedziela: Wiktora i Wiktoryna M. M.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 49.
Zachód 5 " 37.
Długość dnia godzin 10 " 48.
Przybyło " " 3 " 10.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 48 r.
Zachód 1 " 23 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Poniedziałek: Tomasz z Akwinu W.
Wtorek: Jana Bożego i Beaty P.
Środa: Franciszki Wdowy.
Czwartek: 40-tu Męczenników.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 144.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Rodosława; jutro Sławomir.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu, po południu zaś drugie nabożeństwo pasyjne; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodziennie nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję bractwa adoracji N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście i w kaplicy św. Kazimierza na Tamce nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Kazimierza.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu wystawy obrazów i starożytności. (Kancelarja wystawy w hotelu Europejskim—7-ma wieczorem.)—Czwarte posiedzenie członków komisji stałej teorii ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—7-ma min. 45 wieczorem.)—Posiedzenie członków pełnego komitetu kanalizacyjnego. (7½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po połud.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulki. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatry: Wielki: dziś „Fra-Diavolo”, jutro „Zbójcy”; Rozmaitości: dziś „Wiecek i Wacek”, jutro „Kwiat z Tlemencu”; „Uściskajmy się” i „Teodolinda”; — Mały (przy ulicy Deniłowiczowskiej): dziś „Gennaro”, jutro „Gennaro”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

O losy cukrownictwa.

W sprawie nowych przepisów, dotyczących produkcji cukrowniczej i handlu cukrem, które podali-

śmy w depeszy z Petersburga z d. 26 go z. m. i w notatce wczorajszej, otrzymujemy od osoby kompetentnej następujące wyjaśnienie:

„Choremu przemysłowi cukrowemu podano nowy środek pomocy, który ma go uzdrowić, sztucznie podnosząc cenę cukru do 4 rs. za pud.

Niewątpliwie kilka dawniejszych znanych projektów miało również właściwości uzdrawiające, ma go też i ostatni, mimo to wyznać trzeba, że tak temu jak i poprzednim brak całkowitego i wszechstronnego obrobienia, aby mogły właściwie przynieść owoce.

Gdyby projektodawcom naprawdę chodziło o uzdrowienie przemysłu tak ważnego dla rolnictwa i ogólnie ekonomicznego, wątpić nie należy, iż skutek byłby już dawno osiągnięty.

Tyle przecież jest dążności specjalnych, czysto fiskalnych np. lub innych, iż żaden projekt nie może wejść w życie, a każdy przynosi właściwe sobie skutki ujemne i prowadzi przemysł coraz dalej tam, dokąd zepchnęło go obecne przesilenie.

Co do nowo-zapowiedzianych środków, będą one miały prawdopodobnie ten sam skutek, przewidywać bowiem należy, że żaden z fabrykantów nie zapłaci cukrem akcyzy: fabrykant biedny już dawno cukru się pozbył, bogaty czekać będzie dopóki cukier nie dojdzie do 4 rs. za pud, ażeby samemu go sprzedać, akcyzę zaś zapłaci we właściwym terminie gotowizną, której mu jeszcze nie brakuje.

Gdyby ostatni środek był prywatnym i obejmował zasadę, że cukier winien być złożonym przez fabrykantów, o ile go posiadają z kampanji 1886/7 r. lub, o ile go nie mają, z pierwszych dni kampanji 1887/8 r., wreszcie, że cukier, zabezpieczający należność skarbowi, operowany będzie przez syndykat z fabrykantów złożony, — taki środek mógłby uratować wiele fabryk od upadku.

W przeciwnym razie, odniesie ten sam skutek, co projekt wywozu za granicę cukrów złotych i brunatnych bez opłaty akcyzy, t. j. że ani jeden pud cu-

kru nie skorzysta z dobrodziejstwa nowych przepisów.

Takie przynajmniej skutki spodziewane są w naszym kraju.

Z sali odczytów.

W obec bardzo szczerze zapelniających salę Muzeum słuchaczy, dr. Jędrzejewicz wygłosił wczoraj szósty z szeregu odczytów o elektryczności.

Prelegent obrał sobie z jednej strony bardzo wdzięczny przedmiot—„elektryczność atmosferyczną”, z drugiej jednak nader trudny. Wdzięczny tem, że interesującym jest dla wszystkich, wszyscy bowiem, widząc przejawy elektryczności w otaczającej ziemię atmosferze, pragną wytłómaczenia tych zjawisk; trudny z powodu małych jeszcze rezultatów badań naukowych w tym kierunku.

Wytłómaczywszy więc, a raczej przypomniawszy zasady przyciągania się elektryczności różnoimiennych i odpychania równoimiennych, mówca dodał, że po przyciągnięciu się ciał różnoimiennie naelektryzowanych, elektryczność w nich się neutralizuje i pozostaje w spokoju.

Taką siłę elektryczności w spokoju posiadają zapewne wszystkie ciała. Posiada ją też atmosfera ziemiska, co licznymi dowodami na doświadczeniach prelegent stwierdził.

Dla obudzenia zostającej w spokoju elektryczności, czyli powołania jej do działania, istnieją rozmaite sposoby. Budzi się ona przez tarcie, przez parowanie wody i skraplanie się jej, wreszcie przez zbliżenie do przedmiotów naelektryzowanych jednoimiennie.

Następuje wówczas coś w rodzaju rozkładu chemicznego. Elektryczność zneutralizowana rozkłada się i jedna jej część—dodatnia, jeżeli zbliżone ciało naelektryzowane jest odjemnie, lub też ujemna jeżeli dodatnio—wydziela się dla połączenia się z elektrycznością owego ciała. Rozkład ten stanowi podsta-

37)

NAD POZIOMYMI

POWIEŚĆ

Wołodęgo Skiby.

(Dalszy ciąg.)

XII.

W lasku.

Nadszedł maj, miesiąc poetów, słowików i zakochanych.

Nie zasługa, lecz szczęściem pozyskał on sobie miłość pieśniarzy i marzycieli.

W każdym okresie dziesięcioletnim, osiem razy przynajmniej w naszym klimacie maj nie zachwyca powabami wiosny, bywa chłodny i słotny, tak że się zdaje dalszym ciągiem zimy, tem przykrzejszej, iż przychodzi nie w porę, kiedyśmy ją już urzędowo pożegnali, popełnia więc rodzaj nadużycia, które nas oburza i drażni. Ale za to raz na pięć lub sześć lat, kiedy zawita w całej krasie świeżej zieleni i uśmiechniętego, ciepłego słońca, jest tak uroczym, tak żywo pamięć o sobie zapisuje w młodych, pełnych liryzmu sercach, że choć robi zawody w latach następnych, nie może sobie popsuć raz zdobytej dobrej opinii.

W roku upamiętnionym zemstą nad rozrzuconym zafarzem krwi młodzieńczej, doktorem Tanzerem, i był właśnie takim wyjątkowym, to jest godnym reputacji, jaką mu jego wielbicieli zrobili.

Nawet złowrogie dni trzech świętych aców przeszły wyjątkowo bez przymrozków, a po nich tak się ustaliła pogoda, że pewnego dnia po ukończeniu

lekcji, panna Dobrogniewa Rzątecka, przełożona pensji wyższej, oznajmiła swoim uczennicom wielką nowinę.

— Panny!... tylko proszę się nie przestraszyć!... mam wam powiedzieć coś bardzo, bardzo niespodziewanego... Czy przyrzekacie, że będziecie grzeczne?...

— Będziemy! będziemy! będziemy! — krzyknęły chórem wszystkich odcieni sopranów, mezzo sopranów i kontraltów wszystkie Wawrzyny i Zbigniewy, Bożenny i Maryle, Wandy, Ludmiły i Miłosławy, otaczając żywym wieńcem przełożoną.

— No, to słuchajcie! — rzekła madame — jutro nie będzie lekcji...

— Ach! jak to dobrze!... ach! jak to doskonale! — wołały jedna przez drugą uczennice.

— Zrobimy sobie majówkę...

— Ach! jak to ślicznie! — klaskały w ręce panny.

Niektóre tylko starsze skrzywiły się, a jedna z nich głośno nawet wyraziła pewne niezadowolenie.

— Pewno jak zwykle, do ogrodu miejskiego, para za parą, trzy razy do koła... — rzekła, wzruszając ramionami.

— Panno Stosławo! proszę się nie zapominać! — skarciła ją przełożona.

I zwracając się do orszaku ciekawie wpatrujących się w nią uczennic, dodała:

— Nie do ogrodu miejskiego, ale aż do lasku!... Niepodobna byłoby opisać wybuchu zadowolenia, który był odpowiedzią na te słowa.

Zarówno doroślejsze Ludmiły, Mściśławy, Halszki, Wacławki, jak małe Stasio, Władzie i Bronisie zaczęły skakać, biegać po sali, trzepotać się, śmiać, ścisnąć i całować wzajemnie.

Zaroilo się jak w ulu pośród panienek, aż maje-

statyczna madame musiała kres położyć tej wesółości zwykłym wezwaniem do porządku.

— Mesdemoiselles! silence, s'il vous plaît!

Zrobiła się niby chwilowa cisza, lecz w moment później zaczęło się w ulu pensjonarskim nowe brzęczenie, któremu już panna Dobrogniewa Rzątecka nie uważała za potrzebne kłaść tamy.

Radość ta była bardzo naturalną.

Życie dziewcząt na pensjach żeńskich w ogóle jest bardzo monotonnem i poddanem klauzurze prawie klasztornej. Na przechadzkach panny muszą iść parami, pod dozorem nauczycielek, wolno im rozmawiać tylko z sobą, a nawet rzucanie okiem na prawo i na lewo uważanem jest za przestępstwo i podlega zaraz napomnieniu, na które panienki zazwyczaj bywają daleko wrażliwsze niż studenci. Przechadzka taka odbywa się przytem zawsze miarowym krokiem, temi samymi ulicami i temi samymi alejami ogrodu.

Rzecz prosta, iż wycieczka do lasku, najdalejza o jakiej wychowawce panny Rząteckiej zamarzyć mogły, wycieczka, nosząca rygorownie nazwę majówki, a zatem wolna od urzędów panujących na zwykłych przechadzkach, tak wielkim przejęła je zachwytem.

Od tej chwili wszystko, co żyło na pensji, myślało tylko o jutrzejszej majówce.

— Oby tylko pogoda dopisała! — rzekła blondwłosa Dobrochna Galiniecka do znaney nam tak dobrze Halszki Pędowskiej.

— Za pogodę ja ręczę! — odpowiedziała z całą pewnością Hela, równie jak inne panny rozradowana obietnicą przełożonej.

Dłaczego ręczyła, nie umiała odpowiedzieć. Prawdopodobnie dlatego, iż była głęboko przekonana, że na świecie dzieć się wszystko powinno tak jak ona pragnie i jak jest dla niej pożądanem.

wę objawów elektryczności atmosferycznej w postaci burz, grzmotów, błyskawic, piorunów, zorzy północnej i t. p.

Na tej też podstawie się opierając, prelegent wytlumaczył zaintrygowanym słuchaczom wszystkie te zjawiska, opisał rozmaite rodzaje błyskawic, rozmaite rodzaje burz, a mianowicie: miejscowe, cyklonowe, czyli prądów wirujących i gradowe.

Z tych ostatnich przytoczył nader ciekawy przykład burzy w 1738 r., która przeciągnęła przez Europę po przekątnej, idąc pasem kilkoniłowej szerokości tak, iż grad padał po skrajach pasa, w środku zaś padał tylko deszcz.

Objął przy tem zależność burz gradowych od lasów i przytoczył jako przykład pewną miejscowość lesistą w Niemczech, gdzie do roku 1838-go nie znano gradobici. Po wycięciu lasu nastąpiły silne gradobicia, które ustały, gdy tylko młody las powstał na nowo.

Dalej jeszcze okazał profesor, że wskutek zmniejszenia się powierzchni naelektryzowanego przedmiotu, natężenie elektryczności odpowiednio się zwiększa i wskazał na zmniejszenie się powierzchni chmury w deszcz się zamieniającej, gdyż 1 metr sześcienny pary wodnej daje załedwie $\frac{2}{3}$ centymetra sześciennego wody, czyli objętość zmniejsza się 250,000 razy.

Bardzo wiele danych o elektryczności powietrza w różnych wysokościach, o rodzaju i zmianach tejże elektryczności ożywiło wykład, który prelegent zakończył okazaniem obrazów zorzy północnej w kilku jej objawach.

Podziękowano dr. Jędrzejewiczowi rzęsiestymi oklaskami za wykład ten nadzwyczaj jasny, zrozumiały, pełen swobody i pewności siebie, po za którym czuć było skarby wiedzy, dla profanów niedostępnej.

J. Wł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Staraniem komitetu statystycznego w Petersburgu wyszedł niedawno zeszyt 14-ty serii 3-iej wydawnictwa p. t. *Statist. uremienik*, obejmujący dane, dotyczące własności ziemskiej w Królestwie Polskim w podziale na powiaty, na tytuły tej własności i t. d.

= Kwestja przyłączenia nowobudujących się dwóch odnog dróg żelaznych, mianowicie brzesko-chelmńskiej i małkiesko-siedleckiej do jednej z sąsiednich kolei żelaznych, czasowo zadecydowana została na rzecz kolei terespolskiej. Według decyzji, z wykonaniem nowych linii, co nastąpić ma najdalej z początkiem lipca r. b., Towarzystwo kolei terespolskiej rodzajem próby obejmie eksploatację obydwóch odnog na lat dwa, obsadzając je swoją służbą, oraz wypuszczając cały tabor ruchomy. Rachunki z wydatków i dochodów mają być składane

delegatom skarbu i ministerstwa komunikacji. Gdy zaś następnie manipulacja tego rodzaju okaże się praktyczną tak dla skarbu, jak dla Towarzystwa kolei terespolskiej, w takim razie kontrakt ma być przedłużonym na czas dalszy.

= Warszawski kantor banku państwa upoważnionym został do wyasygnowania z kapitału ogólnej użyteczności rs. 150,000 magistratowi m. Warszawy na urządzenie nowych filtrów wodociagowych. Suma powyższa asygnowana jest tytułem pożyczki i ma być przez kasę miejską powrócona właściwym funduszom wraz z procentami. Również zarząd miejski upoważnionym został do wykonania robót sposobem gospodarskim przez inżyniera Lindleya, pod nadzorem komitetu kanalizacyjnego i magistratu.

= Na wypadek puszczenia lodów, zarząd miejski przedsięwziął już wszelkie środki ochronne, w celu zabezpieczenia niższej części miasta od zalewu wodą z kanałów po zamknięciu śluz. Między innemi w starym wodociagu przy ulicy Dobrej przygotowaną jest 4 o cylindrowa pompa, która będzie poruszana lokomotywą parową.

= Nadeszła już decyzja władzy, wydana na przedstawienie zarządu miejskiego, na asygnowanie z funduszów pokładnego zapomóg na restaurację kościołów rzymsko-katolickich, a mianowicie: na kościół św. Marcina 2,500 rs., na kościół św. Karola Boromeusza 1,606 rs. i na kościół św. Barbary 3,662 rs.

= W piątek d. 4-go b. m. o godzinie 1-iej po południu odbędzie się zwyczajne miesięczne posiedzenie protokółu Towarzystwa opieki nad biednymi matkami oraz ich dziećmi (ul. Marszałkowska 53).

= Zarząd warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami prosi członków tegoż Towarzystwa o przybycie na ogólne zebranie, mające się odbyć w d. 6-my marca, w niedzielę, o godzinie 1 w południe w sali hr. Berga w gmachu ratuszowym.

= Wkrótce odbędzie się licytacja na roboty brukarskie w 3 im i 4 tym oddziałach inżynierskich, od sumy kosztorysem objętej rs. 9,170.

= Bawi w Warszawie znany tłumacz Sienkiewicza i Kraszewskiego na język francuski, p. Neyron.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem Wilhelm Troszel, znakomity śpiewak, sumienny nauczyciel i ceniony kompozytor pieśni.

Z Troszlem znikła jedna z jasnych gwiazd świetnej w przeszłości opery warszawskiej, która czas dłuższy szczyścić się mogła takimi współpracownikami jak: Dobrzański, Rywacki, Rivoli.

Przeżył Troszel niezapomniane śpiewaczki, przeżył i wernego druha Dobrzańskiego — niezapomniany Zbigniew i Stefan połączyli się teraz w lepszym

świecie, ustępując ze sceny warszawskiej z rzewną melodią Moniuszki na ustach.

W obec smutnej a naglej o zgonie ś. p. Wilhelma wiadomości, niestety nas w tej późnej chwili na dłuższe wspomnienie i wyczerpującą rzetelną zaślóg jego ocenę.

Słowa te krótkie niech będą tylko wyrazem szczerego żalu po prawdziwym artyście-obywatelu, szanowanym i kochanym powszechnie człowieku.

Pokój mu!

= Z teatru i muzyki.

Wznowiony na scenie teatru Rozmaitości obrazek pani Zofii Mellerowej p. t.: „W Alpach”, przyjmowany był nader sympatycznie przez publiczność, która miała wczoraj prawdziwie międzynarodowe i wszechświatowe przedstawienie, patrząc na starożytnych rzymian w „Tancerce”, to znów na nowożytnych włochów w utworze pani Mellerowej, wreszcie na... wiedeńskich żydów w „Złotym cielu”.

Zółkowski, jak zawsze, entuzjazmował całą salę jako Rosenblat; w rzymskim obrazku panna Noiret wystąpiła po raz pierwszy z powodzeniem jako Aktea, wreszcie we wznowionym dramacie panna Marcełówna, grając Nele, godnie zastąpiła Deryżankę, która liczyła tę rolę do lepszych w swym repertuarze.

Panna Marcełówna miała wszystkie do tej postaci warunki: powierzchowność południową i malowniczą, zapał i gorące uczucie, a przytem artystyczną miarę, dzięki której bohaterka przedstawiła się jako dobra i umiejętnie wykończona kreacja tej utalentowanej artystki.

= Na osady rolne.

Pierwszy z serii odczytów na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odbędzie się w poniedziałek d. 7-go b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Mówić będzie dr. Karol Zagórski o oku i malarstwie.

Bilety na ten odczyt są już do nabycia w składzie nut Gebethnera i Wolfa przy ulicy Czystej po cenie rs. 1 za krzesło w pierwszych rzędach, kop. 65 w następnych, w dalszych rzędach i za miejsca na galerji po kop. 40, wejście zaś na galerję po kop. 25.

= Wystawa sztuki i starożytności.

Jakkolwiek mająca się pojutrze otworzyć wystawa powstała *à l'improviste*, gdyż od chwili projektu do czasu jego wykonania upłynęło załedwie kilka miesięcy, hr. Józef Krasński może sobie już pozwolić, że wykonanie zamiaru przeszło wszystkie oczekiwania.

Rozglądając się w pojedynczo podawanych deklaracjach nie sądziliśmy, aby wypadła tak świetna całość.

Teraz można ją ocenić, gdy się widzi te okazy ustawiane, zawieszane i gatunkowane w obszernym

Pogoda rzeczywiście nie zawiodła.

Dość wczesnym rankiem, jeszcze przed dziewiątą, na znaną nam ulicę, na którą wychodziły okna pensjonatu o pozamałowywanych dolnych szybach, zajęchych dwa odkryte omnibusy pocztowe, to jest wszystkie, ile ich było w grodzie trybunalskim, i pierwsza partja panienek, złożona z najmniejszego drobniaku, z wesołą wrzawą pozasiadała ławki, starając się jak najmniej zajmować miejsca, żeby się jak najwięcej koleżanek przeko na miejscu zabawy znalazło.

Po ich odwiezieniu, w pół godziny lub później, pojechała partja druga, potem trzecia, aż nareszcie w czwartej i ostatniej udały się na zabawę najstarsze, kończące już edukację wychowawczą.

W ich liczbie znajdowała się Hela, a gdy przybyła z towarzyszkami swemi na miejsce, już w lasku pełno było śmiechu, gwaru, pustoty i wrzawy.

Bawiono się kółkami w gry najrozmaitsze, do których jednak panny na ostatku przybyłe nie przylączyły się wcale.

Uważały się one za osoby już dorosłe i na takie chciały pozować. Pobrały się pod ręce po dwie lub trzy i chodziły po lasku z powagą, śmiejąc się umiarkowanie i wystrzegając pustoty, która by pozwałała zaliczać je jeszcze do dzieci.

— Aeh! — mówiła Dobrochna Galiniacka do Heli — tybys nigdy nie zgadła Halszko, co mi największą przyjemność sprawia na dzisiejszej majówce...

— Co tobie, nie wiem — odrzekła ciemnowłosa bóstwo Pawelka — ale wiem, co mnie!... Ja się cieszę przede wszystkim z tego, że to już ostatni rok chodzimy na takie zabawy, jako pensjonarki w krótkich mundurkach!...

— No, widzisz, to tak samo, jak ja — odpowiedziała kuzynka studenta, który tak artystycznie odgrywał rolę samobójcy w mieszkaniu doktora Tanczera — a ja myślałam, że takie myśli to mnie tylko samej przychodzą...

— Ba! żeby tylko tobie! — odparła Hela — my wszystkie starsze nudziłybyśmy się tu śmiertelnie, gdyby nie ta jedna myśl... Bo, proszę cię, co tutaj za zabawa z temi dziećmi, które skaczą przez sznurki i przez kółka jak małe małpki. Nie uwierzysz jak ja się dziwię sobie, gdy czasem wspomnę, że i ja kiedyś byłam taka dziecinna...

— Cóż chcesz? — wzruszyła ramionami Dobrochna — wszystkie musimy przechodzić tę chorobę jak ząbkowanie... I ja bym już nie znalazła rozrywki w takiej dziecinnej zabawie... Bądźciebądź, mojem zdaniem, to nie ma sensu... Dla nas starszych, powiadam ci Halszko, *madame* powinnyby urządzać ośne majówki... w dorosłym towarzystwie... z kawalerami!...

— Ho! ho! — roześmiała się Hela — ty miewasz czasem śmiałe pomysły, Dobrochno!... No, i ja przyznam, że to byłoby niezłe. Bo zresztą to nawet dziło wygląda... W domu codziennie widzimy mężczyzn i nikt w tem nie widzi nic złego, a tutaj nas trzymają jak zakonnicę za kłauzurą...

— No, a profesorowie?...

— Profesorowie się nie leją... Ja... wystaw sobie, gdyby nie ten bal u Midorskich... pamiętasz?... tobym mogła powiedzieć, że odkał jestem w tem mieście, nie widziałam jeszcze „mężczyzny”, — skarzyła się Hela. — Ciekawam co by to było złego, gdyby tu *madame* zaprosiła chociaż z kilkunastu studentów...

Tak rozmawiając Halszka i Dobrochna, może dlatego, żeby trochę drażliwa treść ich rozmowy nie wpadła w ucho której z guwernantek, oddalały się coraz bardziej od rozbawionego grona panienek, aż się nareszcie spostrzegły, że mogą zająć zbyt daleko.

— Oh! — zawołała Dobrochna — zagadałyśmy i zasłzyłyśmy w głąb lasu.

— Trzeba wracać! — odrzekła Hela.

— Masz słusność!... wracajmy!...

— Dobrze... ty prowadź, bo ja nie uważałam kórędyśmy szły.

— I ja nie uważałam... no, ale przecież trafimy... Zdaje mi się, że tędy.

Poszły.

Zrobiły kilkadziesiąt kroków, lecz wrzawa bawiącej się pensji jeszcze do nich nie dochodziła.

— Słuchaj! — zawołała panna Pędowska — zdaje mi się, że ty źle prowadzisz... my się oddalamy!... idziemy coraz głębiej w las!...

— Jezus Marja! — krzyknęła Dobrochna — a tam jeszcze mogą być wilki!...

— To okropne!... co począć?...

— Chyba wołać!

— A więc wołajmy!

I dobywając głosu z głębi płuć, obie zaczęły wołać:

— Hej! hej!... hej! hej!...

Jakieś głosy odpowiedziały im z oddali:

— Hej! hej!... hej! hej!...

— Czy to echo? — spytała niedowierzająco Hela.

— Nie... tam są ludzie...

— Chodźmy do nich, wskaż nam drogę...

— Ale wołajmy jeszcze: hej! hej!... hej! hej!...

Na wołanie znowu odpowiedziano.

Spłoszone panny szły z pewną otuchą naprzód, głosy odpowiadających zbliżały się ku nim.

W chwili później nastąpiło spotkanie.

Przed dwoma pasterskimi kapelusikami pensjonarek znalazły się cztery czapki studenckie.

Czapki te nagle zdjęte z głów, odsłoniły Halszce i Dobrochnie twarze dobrych znajomych.

Byli to trzej muszkieterzy, Adas, Ignas i Pawełek, którym towarzyszył kuzyn Dobrochny, ów, który debiutował w roli samobójcy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lokalu, wynajętym na przeciąg sześciu tygodni w hotelu Europejskim.

Systematyczny układ, na podstawie możności sporządzonego katalogu prowadzony, ciągle się dopełnia i należy się spodziewać, że nie będzie zwłoki w otwarciu wystawy według uchwalonego terminu.

Do liczby deklarujących udział przybyli w ostatnich dniach: hr. M. Łubieńska, pp.: S. Malukiewicz (meble z czasów Ludwika XV-go), E. Kaszowski, aptekarz Fijałkowski (moździerz aptekarski z r. 1602 go), K. Brzezińska, D. Lessreowa, jenerałowa Tolstojowa (kosztowne koronki weneckie), Nowosielska i I. Lionowa.

Spóźniający się sami niech sobie winę przypiszą, że zabytki ich nie będą mogły już być w katalogu pomieszczone.

Komitet zdecydował pobierać opłatę za bilet wejścia po 25 kop.

W interesie zwiększenia dochodu z wystawy, mającego zasilić niejące wydatki Tow. dobroczynności, radzimy cenę biletów w święta i niedziele obniżyć do 15 kop.

= Posiedzenia.

W dniu dzisiejszym o godz. 7-ej wieczorem zbierze się na posiedzenie komitet wystawy starożytności.

W sobotę o godz. 5-ej po południu zasiada w gmachu Towarzystwa dobroczynności komitet przytułków żebracych.

= O nową numerację.

Mieszkańcy ul. Jerozolimskiej za rogatekami zanoszą za naszym pośrednictwem prośbę do władzy miejskiej o zaprowadzenie nowej numeracji.

Domy, znajdujące się w tej dzielnicy przedmiejskiej, pobudowane zostały na placach, stanowiących niegdyś rozległe posesje i podzielonych następnie na drobne parcele.

Ztąd powstała numeracja z całym abecadłem liter, która poszukiwanie osób zamieszkających w tych stronach bardzo utrudnia.

= Z miejsc katastrofy.

Dla uspokojenia licznych rodzin i znajomych osób z Królestwa i pobliskich prowincji, przebywających w stacjach klimatycznych w okolicy Nizy i San Remo, a dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi, pospieszamy donieść, iż w dniu wczorajszym otrzymaliśmy list od dra Tymowskiego z San Remo, w którym donosi, że po zwiedzeniu po katastrofie tej części Riwieri przekonał się, że z polskiej kolonii, bawiącej tamże, nikt nie zginął i nie uciepiał prócz czeigodnego Kraszewskiego, który noc po katastrofie musiał spędzić w powozie, gdyż po opuszczeniu mieszkania w pokoju sypialnym zawalił się sufit, a część willi, zamieszkałej przez niego, runęła.

Przy sposobności dr. Tymowski pisze, że w ogóle polacy podczas trzęsienia ziemi zachowywali się spokojnie, a następnie wiele rodzin polskich opuściło Riwierę, wyjeżdżając najwięcej do Paryża i to jest przyczyną, że wiele listów i telegramów nadsyłanych z kraju pozostaje bez odpowiedzi.

= Bankructwa.

Oprócz licznych niewypłacalności, jakie od niedawna coraz srożej zaczynają trapić nasz świat handlowy, na zwiększenie trudnego położenia wpływają jeszcze upadłości odbiorców z Cesarstwa.

W tych dniach zaalarmowała kupców naszych wieść, iż bogaty odbiorca z Tyflisu zawiesił wypłaty.

Na upadłości tej firmy kupiectwo nasze traci około 100,000 rs.

Niewesołol

= Babel rodzinny.

W ostatni wtorek ubiegłego karnawału było wesele panny **, która zaślubiła węgry.

Uroczystość rodzinna zgromadziła najbliższych krewnych, rozproszonych po rozmaitych stronach Europy.

Przyjechała więc siostra panny młodej wraz z mężem duńczykiem, rodzony wuj francuz, ożeniony z angiolką, wreszcie najstarszy brat, który przed pół rokiem poślubił włoszkę.

Tym sposobem byli: polacy, węgry, duńczyk, francuz, angiółka i włoszka.

Brakowało tylko w tej rodzinnej wieży Babel Niemca.

Porozumiewano się w języku francuskim.

= Upadłość.

W dniu onegdajszym sąd handlowy ogłosił upadłość właściciela magazynu wyrobów jubilerskich przy ulicy Senatorskiej p. J. Wejnerta, na własne jego żądanie.

Jest to już siódma w r. b. upadłość, ujawniona przez sąd handlowy.

= Polubownie.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu adwokata B.

odbył się sąd polubowny, rozstrzygający stanowczo długotrwały proces spadkowy między dwoma stryjcznymi braćmi.

Proces ten, z powodu wadliwej redakcji testamentu nieboszczyka stryja obu spadkobierców rozpoczęty w r. 1869 ym, po raz drugi z senatu powrócił i przedstawiał zawiłą sprawę.

Obie strony, wydając znaczne sumy na ów proces przez lat 18-cie, korzyści ze spadku nie osiągały.

Dopiero, dzięki wpływom licznej rodziny, oddano sprawę pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, w którym zasiadało pięciu sędziów łącznie z super-arbitrem.

Sędziowie przez trzy tygodnie po kilka godzin dziennie gorliwie pracowali nad obznajmieniem się z zawiłą sprawą i dopiero wczoraj wydali wyrok, pozwalający obu stronom podnieść znaczny spadek.

Podobno strony pewien procent przeznaczają na cele dobroczynne, a dar ten ma uczynić kilkanaście tysięcy rubli.

= Z nędzy.

Onegdaj wieczorem, około godziny 8-ej, stróż domu pod nrem 19-ym siedząc w bramie, spostrzegł jakąś kobietę z materacem w ręku, powoli wychodzącą na ulicę.

Kobieta umyślnie się zatrzymała i ku zdziwieniu stróża oznajmia mu, iż materac skradła przed chwilą z korytarza domu.

Kradzież tę spełniła z nędzy, umyślnie aby się dostać do aresztu.

Zrezygnowana na wszystko kobietę odprowadzono do kancelarii cyrkulowej.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym na Krakowskim-Przedmieściu pani M. Zalewska, obywatelka z rawskiego, osoba w podeszłym wieku, została potrąconą na chodniku przy skwerze tak gwałtownie, że upadła.

Było to rozmyślne potrącenie przez wspólnika złodziejki, która rzekomo przechodząc pani Z. z pomocą, zeskamotała jej portmonetkę, zawierającą 230 rs. w gotówce.

Pani Z. spostrzegła kradzież dopiero gdy wsiadała w dorózkę, i gdy złodziejka para już się z łupem bezkarnie ulotniła.

= Szczególny wypadek.

W dniu wczorajszym około godziny 7-ej rano wyrobnik Jan Pilarczyk spostrzegł pod parkanem ogrodu za rogatekami jerozolimskimi podrażone niemowlę.

Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, pobiegł do pobliskiego domu z zawiadomieniem o swem odkryciu.

Kiedy w parę minut przybyły trzy osoby we wskazane miejsce, dziecko już się tam nie znajdowało.

Należy się domyślać, iż matka niemowlęcia, zaczajona gdzieś w pobliżu, uznała za właściwe zaniechać swego zmiaru.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Pradze Michał Kalwiński został przez niewiadomego sprawcę uderzony kamieniem w głowę skutkiem czego otrzymał bolesną ranę.

Czy ten cios był rozmyślnie wymierzony, czy też przypadkowy, Kalinowski nie wie.

Z sądów.

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Słowa te możnaby powiedzieć o większości spraw o pobicie, w których oskarżeni pociągani bywają do odpowiedzialności pod zarzutem znęcania się, okaleczenia, pozbawienia zdolności do pracy, a w rezultacie oskarżenia całe wypływa z motywów czysto materialnych, z chęci otrzymania odszkodowania tytułem szkód i strat.

Tak było ze sprawą Leonarda Płaskowskiego, rzadcy dóbr Głoków, w powiecie grójeckim, i Michała Mirkowskiego, ekonoma w tychże dobrach, którzy zasiedli wczoraj przed sądem okręgowym.

Akt oskarżenia zarzucał im znęcanie się nad robotnikami, wynajętym do pokrycia dachów na budynkach gospodarskich; skutkiem tego znęcania się miało być ciężkie okaleczenie Kowalskiego, które pozbawiło go jakoby zdolności do pracy.

Za czyn podobny oskarżonym groziła kara ciężkich robót, a następnie osiedlenie na całe życie w Syberji. Dowody, na jakich oparte zostało oskarżenie, polegały przede wszystkim na świadectwie samego poszkodowanego.

W czerwcu r. z. Kowalski, wydany już z Głokowa za nadużycia, zjawił się u Płaskowskiego i okazał mu list, pisany przez jednego z byłych podwładnych rzadcy Głokowa, a donoszący właścicielowi dóbr kłamliwe o jego działalności pogłoski.

Płaskowski (wedle słów oskarżenia), silnie został tym listem poruszony, wpadł w gniew i tupął nawet nogami.

Spełniwszy swą zaszczytną misję, Kowalski pożegnał Płaskowskiego i skierował się ku Tarczynowi. Wkrótce po nim wyjechał z domu Płaskowski w towarzystwie Mirkowskiego.

Na trzeciej czy na czwartej wiorście za Głokowem jadący napotkali Kowalskiego, Płaskowski więc, oddając mu trzymaną od niego list, zwrócił się doń z temi słowy: „zwróć go temu, od kogo dostałeś”. Jednocześnie Płaskowski rzucił się na Kowalskiego, przewrócił go na ziemię i zaczął okładać toporkiem, który ten ostatni miał przy sobie. Mirkowski dotrzymywał placu swemu zwierzchnikowi i obaj poturbowali Kowalskiego niemilosierdzie, przyprowadili go o złamanie nogi, zwichnięcie ręki i prawie że nie pozabawili życia.

Na posiedzeniu sądowym wszystkie te okropności w innym nieco przedstawił się świadek. Wyjaśniło się naprzód, że Kowalski przed mniemanem pobiciem pracował w Głokowie, ale z powodu ukrycia pewnej ilości gont i niesumienności został przez Płaskowskiego wydany.

W dniu, kiedy zaszedł wypadek, Płaskowski otrzymał rzeczywiście list od Kowalskiego, jednakże bez umieszczenia i gniewu zwrócił go Kowalskiemu, spotkawszy go o kilka

wiorst od Głokowa na drodze. Ponieważ jeden z robotników zwrócił przedtem jego uwagę, że Kowalski zabrał ze sobą gwoździe folwarczne, Płaskowski zażądał ich oddania. Kowalski stawiał opór, co zmusiło Płaskowskiego do użycia siły. Nadszedł też i Mirkowski i gwoździe zostały odebrane.

W czasie tej utarczki Kowalski upadł na ziemię, nie krzyczał jednak, nie jęczał i o pomoc nie wzywał. Zająście miało miejsce tuż około chaty jednego z włościan, rzec można w oczach kilkunastu osób, gdyż w nieznanym oddaleniu znajdowała się na polu cała rodzina Gausów, z kilku osób złożona.

Nikt nie widział znęcania się lub bicia, nikt nawet krzyków nie słyszał. Wprawdzie najmniejsza córka zagrodnika Gausa zeznała, że widziała jak obaj oskarżeni bili Kowalskiego toporkiem, dodając jednak, że bicie to trwało z pół godziny. Pomimo tego na ciele Kowalskiego żadnych ran ani siniców nie znaleziono.

Odzyskawszy własność dworską, Płaskowski i Mirkowski odjechali, a Gausowie zbliżyli się do Kowalskiego. I znów nie skrzyżt on się, nie krzyczał i jękami nie zdradzał jakichkolwiek cierpień.

Powstawszy o własnej sile, poszedł kilkanaście kroków i dopiero potknawszy się o jakiś kołek, upadł na ziemię i schwycił się za nogę. Okazało się następnie, że upadek spowodował złamanie nogi.

Wszystkie te okoliczności wyjaśnił udział Płaskowskiego i Mirkowskiego w całym zajściu dość wyraźnie. Ostatecznie jednak przeważała szala opinia biegłego dra Bernarda. Zdaniem jego o znęcaniu się wobec braku jakichkolwiek śladów nie może być mowy.

Nie mają również podstawy zapewnienia Kowalskiego, że skutkiem napaści były ciężkie obrażenia i niezdolność do pracy, gdyż po szczegółowym zbadaniu go, biegły przyszedł do wniosku, że Kowalski nie został pozbawiony władzy w żadnym organie i może pracować jak dawniej.

Wobec tego prokurator odstąpił od oskarżenia w zarzucie znęcania się i pozostawił Kowalskiemu możność popierania od siebie w dalszym ciągu oskarżenia o pobicie. Kowalski zażądał kary na obu oskarżonych, oraz przysądzenia mu 2000 rs. tytułem strat i szkód.

Adw. przys. Peplowski, wnioskujący obronę za Płaskowskim i Mirkowskim, uzasadnił naprzód fakt pobicia, czyli raczej zmuszenia Kowalskiego do zwrotu nieprawnie zabranej własności folwarcznej, następnie utrzymał zeznanie świadków i wykazał niemożliwość napaści i okaleczenia Kowalskiego. Dowody prawnej natury i zarzuty przeciwko wygórowanej i niezem nie uzasadnionej akcji cywilnej wypełniły drugą część obrony, nacechowanej konsekwencją i przekonującą siłą.

Sąd okręgowy obu oskarżonych uniewinnił. E. W.

— Sprostowanie. — W onegdajszym nrze porannym w rubryce ońar na zakupienie maszyn dla kobiet, mylnie wydrukowano: „X. Krupiński rs. 3”, winno być „X. Knapieński rs. 3”.

NEKROLOGJA.

† S. p. Józef Radziszewski, uczeń szkoły handlowej, przeżywszy lat 19, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. sakramentami, w dniu 28-ym lutego 1887 r. zakończył życie. W żalu pogrążeni rodzice, siostra i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej w dniu 31-go marca r. b., to jest we czwartek, o godzinie 11-ej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 4-ej po południu na cmentarz powązkowski. Osobne zawiadomienia rozsyłać nie będą. 4—752

† S. p. Karol Mierczyński, były obywatel ziemski, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 72, przeniósł się do wieczności. W ciężkim smutku pogrążona córka, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 4-ym marca r. b., to jest w piątek, o godzinie 11-ej zrana w kościele św. Krzyża, a następnie zaraz po nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. 3—772—

† S. p. Teofila z Kowalskich Wolff, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 2-im marca 1887 roku we wsi Regnów, powiecie rawskim. Nabożeństwo żałobne odbędzie się tamże dnia 4-go marca, to jest w piątek, o godzinie 10-ej zrana, a następnie pogrzeb, na który pozostały mąż wraz z synem i synową zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—782

† Dnia 4-go marca, to jest w piątek, jako w dniu imienia s. p. Kazimierza Gołębiowskiego, artysty malarza, b. obywatela ziemskiego, który zmarł w dniu 8-ym lipca 1886 r. w majątku brata żony, odbędzie się w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskim-Przedmieściu o godzinie 10-ej zrana żałobne nabożeństwo przed wielkim ołtarzem, na które w nientułym żalu pozostali straszkami rodzice zapraszają przyjaciół i znajomych. —754—

† Jutro o godzinie 9-ej zrana w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach odprawione będzie nabożeństwo za dusze s. p. Kazimierza Dobrzańskiego, b. kontrolera magazynu solnego na Solcu i obywatela m. Warszawy, oraz jego córki Kazimierzy Fechnerowej i wnuka Kazimierza Szumlańskiego. —250—

† Jutro, to jest w piątek, dnia 4-go marca, jako w dniu imienia s. p. Kazimierzy z Jackowskich von Sengbusch, odprawione będzie za spokój jej duszy wotywa w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskim-Przedmieściu o godzinie 10-ej zrana. —765—

† W piątek, to jest dnia 4-go marca, jako w dzień imienia s. p. Kazimierza Goszczyńskiego, urzędnika dr. ż. w-w., odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 10-ej z rana w kościele powązkowskim, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół kolegów i znajomych. —763

† Szanownemu zwierzchnikowi, kolegom i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę w odprowadzeniu zwłok ś. p. Kazimierza **Rewieńskiego** na cmentarz powązkowski, żona, siostra i nieobecni bracia składają najserdeczniejsze podziękowanie. Przytem zapraszają na żałobne nabożeństwo, mające się odbyć dnia 4-go marca o godzinie 10-iej zrana w kościele św. Franciszka Serafińskiego (po-franciszkańskim) przy ulicy Zakroczymskiej. —784—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — W kopalniach boryslawskich, w największej szachcie oleju skalnego, nastąpił dzisiaj gwałtowny wybuch. Wydobyto dotąd sześć trupów, jednego umierającego, sześciu ciężko i czterech lekko rannych.

Poznań 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Arcybiskup Dinder nie przyjął deputacji włościan polskich z powiatu krotoszyńskiego, która przybyła upraszać go, aby cofnął zakaz przyjęcia mandatu poselskiego przez ks. Jazdzewskiego.

Wiedeń 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — *Politische Correspondenz* w bardzo ponurym liście peszteńskim powiada, że „początek końca już nastąpił”. Zresztą obiegają najsprzeczniesze pogłoski, których powstawanie ułatwia brak bezpośrednich wiadomości telegraficznych z miejsca rokoszu.

Berlin 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Przy dzisiejszych wyborach ścisłych w Berlinie we wszystkich okręgach zwyciężyli wolnomyślni, a mianowicie: w pierwszym Klotz, w drugim Virchow, w trzecim Munkel, w piątym Baumbach.

Berlin 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Przy wyborach ścisłych w Waldenburgu (na Śląsku) przeszedł kandydat narodowo-liberalny Websky.

Berlin 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Wczoraj w Lubecie, po ogłoszeniu wyniku wyborów ścisłych do parlamentu, przyszło do starcia pomiędzy wojskiem i socjalistami, których kandydat uległ. Wojsko musiało atakować lud bagnietami. Sześćdziesiąt osób aresztowano, z których wiele już dzisiaj w południe wypuszczono na wolność.

Berlin 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Dziennik rozporządzeń armji zamieszcza dekret najwyższy z d. 24 go lutego, który rozporządza, że w r. 1887-ym pierwszy i drugi korpus, których sztaby stoją w Królewcu i Szczecinie, odbyć mają wielkie jesienne ćwiczenia w obecności cesarza, z oznaczeniem nieprzyjaciela. Poprzedzą je dziesięciodniowe ćwiczenia wszystkich pułków jazdy, należących do powyższych korpusów armji, a to w składzie dywizyjnym i brygadnym.

Berlin 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — *Kreuzzeitung*, mówiąc o ostatnim artykule *Norda*, czyni uwagę, że początek podobnych uroszczeń rosyjskich tkwi w ludziach, którzy pragną gorąco zmiany polityki rządowej Rosji. Cele panslawizmu i szowinizmu francuskiego są jedne i te same. Ze strony francuskiej przecenianym bywa wszelako wpływ rosyjskich przyjaciół. W sprawie przymierza włosko - austriacko - niemieckiego utrzymuje *Kreuzzeitung*, że wiadomości co do wzajemnego porozumienia nietykalności terytoriów polegają na dowolnych kombinacjach.

Paryż 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. Warsz.) — *Journal des Débats* donosi, jakoby poseł francuski w Berlinie, Herbet, oświadczył, że chmury zostały rozproszone i można otworzyć znowu nad głową słońcechron (!)

Paryż 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Dzienniki kreślą drastyczny obraz anarchji, jaka zapanowała w Sardynji skutkiem bankructwa banku. Handel, przemysł i rolnictwo zrujnowane. Wiele fabryk i sklepów zamknięto. Mnóstwo ludzi zostało bez chleba. Oszczędności najuboższych warstw, mozolnie przez dziesiątki lat zbierane, zostały stracone. Wiadze są żywo zaniepokojone fermentem, jaki ogarnął całą prowincję. Potrzeba jest na razie

kilku milionów franków dla zapobieżenia ogólnej katastrofie.

Londyn 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Na wczorajszym posiedzeniu izby gmin Hovell (stronnik Gladstone'a) zażądał śledztwa z powodu podniesionych przeciw londyńskiej radzie municypalnej zarzutów co do niedozwolonego szafowania funduszy publicznych celem wywarcia odpowiedniego wpływu na uchwałę parlamentu w sprawie reformy municypalności londyńskiej. Pierwszy lord skarbu Smith przyrzekł przedsięwziąć śledztwo, a rząd sprawę rozważy. Smith udzieli jutro izbie wiadomości o postanowieniu rządu.

Londyn 2-go marca. (Tel. Agencji półn.) — Izbie gmin złożonem zostało oświadczenie, że rząd nie może przedstawić dalszych dokumentów dyplomatycznych o granicy afgańskiej, a to z powodu, że co do niektórych jej punktów, mianowicie między Zulfagarem a Amu-Darją, toczą się jeszcze układy.

Sofja 2-go marca. (Telegr. Agencji półn.) — Załogi wojskowe Warny i Szumli wyruszyły do Sylistrii, jutro już więc prawdopodobnie garnizon Sylistrii składać się będzie z 900 żołnierzy regularnego wojska i z 2,000 rezerwistów. Utrzymują tu, iż Szumla przyjmie stronę powstania, zachowanie się zaś Warny dotąd niezdecydowane. Najwiarogodniejszym atoli jest fakt, iż ruch powstańczy wzrasta.

Sofja 2-go marca. (Tel. Aj. półn.) — W niektórych okręgach naddunajskich został ogłoszony stan oblężenia.

Petersburg 2-go marca. (Tel. Aj. półn.) — *Nowoje wremja* donosi, że w dniu wczorajszym u zarządzającego ministerstwem finansów miała się rozpocząć pierwsza narada w kwestji zaprowadzenia monopolowej sprzedaży tytoniu.

Petersburg 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Kijowski generał-gubernator, Drenteln, przybył tu dzisiaj. (Aj. półn.)

Kijów 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Ubezpieczona na milion rs. cukrownia w Gniewaniu, w powiecie winnickim, pali się już drugi dzień. Szczegóły dotąd niewiadome. (Aj. półn.)

Kijów 2-go marca. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Cukrownia gniewańska spłonęła.

Telegramy handlowe.

Berlin 2-go marca.

Uspokojenie ogólne na giełdzie coraz słabsze, ruch bardzo mały — kursa wszystkich wartości dążą szybko ku niższości. Niekorzystne wiadomości z giełdy paryskiej i londyńskiej skłaniają do coraz większego zaniepokojenia. Wartości spekulacyjne słabiej. Nawet akcje kredytowe, pomimo bliskości bilansu i dywidendy, spadły o 3 marki. — Wartości bankowe zaniebane, również niżej kolejowe. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie słabe — dążności niżkowe. Ruble znów pół marki niżej. Żyto w obu terminach o 25 fenigów wyżej.

Berlin 2-go marca. (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 181.20 Akcje kredytowe 448.—
Wekle na Warszawę 181.10 Listy zast. ser. I-iej 57.20
Wek. na Peters. krótk. 180.70 Wek. na Lon. krótk. —
Wek. na Peters. dług. 179.90 — dług. —
Bil. ban. ros. na dost. 181.50 Żyto w tow. gotow. 129.—
Wschodnia poz. II em. 55.20 Żyto na jesień 129.—

Petersburg 2-go marca.
Wekle na Londyn 21¹/₁₆ 11¹/₁₆
Pożyczka premjowa I-iej emisji 243
II-iej emisji 238
Półimperjały 9.12

Spadek kursu rubli na giełdzie postępuje. Ruble straciły 30 fenigów w tranzakcjach kasowych i 50 w koniomicznych. Znajdujemy się więc w najniższym punkcie, do jakiego doszła waluta rosyjska kilka tygodni temu, a jakiego nigdy poprzednio nie osiągnęła. Kurs 181.50 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 55.10 rs. za 100 bez kosztów transakcji czyli mniej więcej 55.20. Ruble doszły w kursie do tego poziomu nie skutkiem gwałtownego ruchu, wywołanego jakimś nadzwyczajnym faktem, lecz powolnie, pod wpływem całego szeregu po sobie następujących faktów, które wytworzyły sytuację tak finansowo groźną. Tem mniej przeto można mieć nadziei szybkiego zwrotu w przeciwnym kierunku. Dlatego też spodziewamy się dziś szacowań niezmiennych i wyższych kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej. Notowania dnia poprzedniego były: 181.50, 182, 451, 128.75, 128.75.

CENY ZBOŻA

dnia 2-go marca 1887 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 123 — 128, średnia 116 — 122, ordynaryjna 110 — 115.
Żyto wyborowe 83 — 85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.
Jęczmień wyborowy 82 — 89, średni 77 — 80, ordynaryjny — — — — —
Owies wyborowy 82 — 85, średni 74 — 78, ordynaryjny 68 — 72.
Gryka 78 — 85.
Groch 80 — 90, 75 — 79.
Kasza jaglana wyborowa 90 — 106.

B. Werner et Comp.

Gdańsk 1-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa 8.35
„ „ regulacyjna bieżąca 7.97¹/₂
„ „ na dost. wiosenną 8.05
Żyto cena najwyższa za polskie 5.05
„ „ regulacyjna 5.10
„ „ na dostawę wiosenną 5.10
Jęczmień browarny — — — — —
„ „ na paszę — — — — —
Groch do jedzenia — — — — —
„ „ na paszę — — — — —

B. Werner et Comp.

Z RYNKOW ZBOŻOWYCH.

We wtorek w Gdańsku, wedle sprawozdania pana R. Damme, dowóz pszenicy był bardzo mały, lecz i popyt również słaby. Sprzedaż bardzo utrudniona i ceny z trudnością się utrzymywały.

Notowano polską pstrą 132 funt. 148 m., szklistą 132 funty 150 m., wysoko-pstrą 131 i 132 funt. 151 m., ładną wysoko-pstrą szklistą 135 funt. 154 m. za tonnę. Rosyjska czerwona wilgotna 102 do 107 funt. 105 m.

Żyto tylko krajowe — ceny zmienione.

Jęczmień bez dowozów i bez obrotów.

W Toruniu ruch zbożowy niezbyt znaczny — ceny tak pszenicy jakoteż i żyta niezmienione. Groch i owies zaniebane zupełnie.

Notowano pszenicę 120 do 133 funtów wagi holenderskiej 130 do 140 m., żyto 88 do 94, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 95 m. za tonnę.

Konieczna również jak w Gdańsku nie znajduje i w Toruniu zbytu. W skutek tego przy nieco silniejszym zaopatrzeniu ceny obniżyły się bardzo silnie. Biała o 10 do 12 marek niżej — notowana 25 do 50 m., czerwona 25 do 40 m. za 50 kilo.

W Paryżu ceny pszenicy utrzymały się 22.75 w towarze gotowym. Mąka 51.40, usposobienie spokojne.

W Pieszczach bez zmiany. Pszenica na wiosnę 8.98.

W Wiedniu nieco mocniej. Pszenica na wiosnę 9.42, żyto 7.10.

W Nowym Yorku również usposobienie wzmocniło się — pszenicę notowano 90¹/₂ c., mąkę 3.40.

Zaginęły cztery weksle, każdy wystawiony na sumę

rs. 10,000

przez Towarzystwo akcyjne *Weprikowskiej* Fabryki Cukru, na moje zlecenie, które dla osoby drugiej nie mają żadnej ważności.

Marjan Franciszek Krzyszkowski
Bielopolie, Charkowska gubernja.

780

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

P O C I A G I:	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9 35	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10	rano	5 40	popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45	wiecz.	9 20	rano
Kurjerski 2 klasy	9 25	wiecz.	6 10	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10 35	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8 35	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8 13	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7 38	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4 58	rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7 50	wiecz.	8 30	rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15	rano	10 10	wiecz.
Pocztowy	3 25	po poł.	2 10	po poł.
Nadwiślańska do Miawy:				
Pocztowy	5 50	po poł.	11 50	rano
Osobowy	9 30	rano	8 12	wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.				
Osobowy	2 50	po poł.	2 59	po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.				
Osobowy	2 10	po poł.	3 34	popoł.